Nr 291 Kraków, Środa dnia 22 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Oznajmiamy, że ilość kolumn przeznaczonych na inseraty w numerze gwiazdkowym jest ściśle ograniczona. Wobec tego zwracamy się do P. T. Inserentów z prośbą, jeżeli chcą inserować w tym numerze, który oczywiście ze względu na swoje rozpowszechnienie stanowić będzie niezwykle dobrą sposobność skutecznego reklamowania polskich i chrześcijańskich interesów handlowo-przemysłowych, aby raczyli pospieszyć się ze zgłaszaniem inseratów, gdyż bardzo być może, że wobec większego ich napływu nie będziemy w stanie wszystkich zgłoszeń uwzględnić.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na rok 1898!

Bezpośrednio po ukończeniu drukującej się obecnie powieści rozpoczniemy wielką oryginalną polską powieść historyczną, napisaną przez jednego z najbardziej utalentowanych młodych powieściopisarzy polskich, autora znanych dobrze naszym czytelnikom „Zrosłych z ziemią“, p. Kazimierza Laskowskiego. Że powieść ta będzie nadzwyczaj barwna i zajmująca, sam jej tytuł wskazuje, który brzmi:

„Rzeczpospolita Babińska.“

Nadto czynimy przygotowania, aby rok następny był nowym rokiem wszechstronnego rozwoju naszego dziennika o czem bliższe szczegóły przyniesie numer gwiazdkowy.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Na cały rok 1898 zł. **16**	Na cały rok 1898 zł. **20**
Do końca czerwca 1898 zł. **8**	Do końca czerwca 1898 zł. **10**
Do końca marca 1898 zł. **4**	Do końca marca 1898 zł. **5**
Za styczeń 1898 zł. **1·35**	Za styczeń 1898 zł. **1·70**

Za odnoszenie miesięcznie, na miejscu ct. **20.**

Za granicą:

Na cały rok 1898 . . zł.	**24**
Do końca czerwca 1898 „	**12**
Do końca marca 1898 . „	**6**
Za styczeń 1898 . . . „	**2**

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Hakatyści przeciw sobie!

Jeden z ostatnich numerów *Köln. Volkszeitung* pomieszcza doskonały artykuł. Za punkt wyjścia posłużył nadreńskiemu pismu katolickiemu projekt, przedłożony sejmowi węgierskiemu, dotyczący zaprowadzenia jednolitej nazwy dla miejscowości. Jakkolwiek projekt tego niewypowiada otwarcie, to jednakże chodzi tu o zmadziaryzowanie wszystkich niemadziarskich nazw miejscowości w Węgrzech, a więc nietylko słowiańskich i rumuńskich, lecz także i niemieckich. Przypomniawszy, że w Rosji postąpiono podobnie, zmieniając Dorpat na Jurjew, a w Prusach wiele nazw miejscowości zgermanizowano, pisze *Köln Volkszeitung* dalej:

„W każdym razie idzie tu o kwestję, którą należy osądzić zasadniczo. Albo jest wynarodowienie językowej mniejszości uprawnionem, albo niem nie jest. Każdy to widzi jasno. Nie wolno tutaj mówić: *„Quod licet Jovi, non licet bovi“*. Mimo to wielu u nas ludzi trzyma się polityki „dwojakiej miary“. Wśród pism berlińskich odznacza się szczególniej *Deutsche Ztg.* swoją polakożerczością. Pismo to niedawno po kilkakroć razy donosiło, iż rząd zamierza wydać cały szereg przepisów antypolskich. *Deutsche Ztg* formalnie łaknie takiej polityki; zaklina, prosi i grozi codziennie, aby przecież uderzono na Polaków. Tem bardziej podpada to, że przeciwko zamachom madziarskim ze strony peszteńskich władców występuje energicznie w obronie praw mniejszości do ojczystego języka i przedstawia jako brutalność odbieranie ludowi ojczystej mowy. I tak przyklaskuje ona mowie jakiegoś adwokata dr Schustera, którą tenże wygłosił na zebraniu wyborczem w Schässburgu, gdzie wypowiedział „następujące uwagi godne“ słowa:

„Niesfałszowane wyznanie wiary madziarskiego politycznego i społecznego patrjotyzmu, jakie się narzuca narodowościom, brzmi jasno i krótko: „Masz się zaprzeć języka twojej matki i zapomnieć go! Masz wzgardzić imieniem twego ojca i przechrzcić się! Nie wolno ci związanych ze wszystkiemi świętemi wspomnieniami młodości gór i dolin, rzek i lasów, miast i wsi twej ukochanej ojczyzny nazywać już w mowie twoich ojców!“ Szanowni wyborcy! to się nazywa patrjotyzmem! Kiedy byłem dzieckiem, uczono mię modlić się: Czcij ojca i matkę twoją! a kiedy wstąpiłem do uświęconych hal uniwersytetów, tam uczono mię, że z miłości do ojca i matki wykwita miłość do ludu i ojczyzny — że z rodziny i szczepu rozwija się gmina i państwo? Uczono mię również, że celem państwa jest także dobrobyt ludów i że strażnica konstytucji i wolność ludów mają źródło w wolności gmin. A dzisiaj uczą: Zaprzyj się mowy twej matki i imienia twego ojca i imienia twej ojczystej gleby, abyś umiał kochać ojczyznę!“

To wszystko mogą przyjąć i podpisać pozostający pod rządem niemieckim Polacy, tylko wtenczas *Deutsche Zeitung* nie uzna tych słów za „uwagi godne“, lecz znajdzie je w najwyższym stopniu zuchwałemi i wrogiemi państwu.

Tak samo główny organ antysemitów, drezdeńska *D. Wacht*, która zawsze namiętnie szczuje przeciw Polakom, uważa, że „na Węgrzech chcą zmadziaryzować siedmiogrodzkich Sasów“. Przytoczywszy uwagi antysemickiego pisma, które powiada w końcu, że „gwałtowne uciskanie równouprawnionych narodowych indywidualności może być pewnem najsurowszego potępienia ze strony ucywilizowanych ludów Europy“, odpowiada *Köln. Volksztg* na te wywody:

„Jeśli tak jest, natenczas przecież tak samo musi być pruska polityka wobec Polaków pewną „najsurowszego potępienia ze strony ucywilizowanych ludów Europy“. Rzut oka na prasę angielską i francuską świadczy, że tak jest w istocie. Tak samo — stosując się do *D. Wacht* — nie byłoby zadziwiającem, gdyby Polaków w Niemczech „ogarnęła dzika złość i opanowało do głębi wzburzenie“. Co do nas — pisze *Köln. Volksztg* — to potępiamy tak samo berlińskie zamachy germanizacyjne, jak peszteńską politykę madziaryzacyjną. Nasza prasa szowinistyczna w kraju atoli niech się nie oddaje złudzeniu, iż możliwą jest rzeczą stworzyć międzynarodowe prawo na tej podstawie, iż tylko Niemcom wolno wynaradawiać inne ludy, ale że żaden Niemiec za granicą nie ma być pod tym względem niepokojony“.

Trafne uwagi swoje, które zasługują na poklask, kończy katolicka *Köln. Volksztg* następującemi zdaniami: „Przychodzą na myśl słowa Bismarka, że ostatecznie musi każdy rząd i każde państwo płacić za szyby wytłuczone przez prasę swego kraju. Nie jest to niewinna igraszka, jaką prowadzą ci wszechniemieccy panowie zachciankami zaborczemi i swym szowinizmem przeciw obcym narodowościom“.

Dyskretny!

Szanowny pan poseł do parlamentu z Nowego Sącza, z Wieliczki i Białej JE. Stanisław Madeyski ogłasza w *Słowie polskiem* ciekawy list... datowany z Wiednia! Ekscelencja siedzi bowiem jeszcze w Wiedniu, nie mogąc dotychczas w to uwierzyć, że mianowano pana Loebla ministrem dla Galicji, a nie jego, mimo iż tak starannie przeszkadzał obstrukcji niemieckiej i tak wiernie służył sojuszowi pomiędzy żydami z lewicy a zaprzągniętem do niedawna w żydowski rydwan Kołem polskiem! List p. Madeyskiego, stanowiący ciekawy przyczynek do historji ostatnich dni parlamentu brzmi, jak następuje:

„Wnrze 294 zamieszcza *Słowo Polskie* rozmowę z prezydentem Izby posłów p. Abrahamowiczem o ostatnich wypadkach w parlamencie. Jest tam między innemi mowa, jakoby uchwała komisji parlamentarnej prawicy nad t. zw. lex Falkenhayn zapadła była jednomyślnie. Rzecz oczywista, że ani na chwilę nie wątpię, że zaszło tu tylko proste zapomnienie.

Jednomyślną uchwała owa nie była, gdyż ja i dwóch innych kolegów z Koła polskiego na posiedzeniu komisji parlamentarnej za lex Falkenhayn nie głosowaliśmy.

Szczegół ten ze stanowiska rzeczowego można uważać za podrzędny. Muszę go jednak sprostować dla tego, że inaczej przedstawiałby mnie w zupełnie fałszywem świetle. Wiadomo bowiem, że gdy Koło polskie oświadczyło się większością głosów za lex Falkenhayn, mandat do komisji parlamentarnej złożyłem. Gdybym tedy był głosował za lex Falkenhayn na posiedzeniu komisji parlamentarnej, a potem mandat do tej komisji złożył, byłaby w tem niczem nie wytłomaczona niekonsekwencja, której w rzeczywistości nie popełniłem.“

Ta niedyskrecja, popełniona dlatego, aby uchować na Ponckiego Piłata, przez umywanie rąk od wyrzucenia Daszyńskiego za drzwi, nikomu na nic nie była potrzebna, a JE. Madeyskiemu może zjednać pochwały i laury tylko ze strony *Kurjera lwowskiego* i jego przyjaciół Schönererjanów. Ostatecznie my wszyscy wiemy, że ratunkowa uchwała w myśl wniosku Falkenhayna była nieformalnością, wiemy jednak, że w chwili, kiedy ta uchwała została przeprowadzona, już wszelkie litery ustaw poszarpane były przez dzikie zwierzęta w rodzaju Wolfów i Daszyńskich i że nie czas było wtedy myśleć o przepisach sjamskiej etykiety. List do *Słowa* nie przynosi zaszczytu ani rozumowi stanu, ani patrjotycznej i obywatelskiej świadomości JE. Madeyskiego, a jedynie jest dokumentem jego wiernokonstytucyjnej lojalności. Ponieważ Ekscelencji zapewne tylko o to szło, nie zaszkodzi jemu, a nam się przyda, jeżeli to stwierdzimy.

Z KRAJU.

Lwów d. 20 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Skutki solidarności słowiańskiej i kilka słów z tego powodu. — Nasz przemysł domowy i jego zalety. — Z bieżącej polityki: p. Loebl we Lwowie i jego domniemana misja.

To, co w mowie jednego z gości słowiańskich w Krakowie ujawniło się, mianowicie życzenie, aby w solidarności słowiańskiej, która się obecnie obudziła i rośnie, nie kończyło się na samej idealnej polityce, lecz aby zadzierzgały się silne węzły w stosunkach handlowych i przemysłowych — to życzenie powtarzam, u nas we Lwowie, wśród tutejszego kupiectwa, ma się rozumieć chrześcijańskiego, nietylko obudziło nowe zainteresowanie, lecz już wchodzi w praktykę. Skoro się zważy, że fabryczny przemysł w Czechach, rodowitych Czechów, jest bardzo silny i kwitnący, to oczywiście możemy stamtąd sprowadzać wiele potrzebnych towarów, które obecnie bierzemy od Niemców i na odwrót, to co my wyrabiamy, będą od nas brali Czesi. Już dziś miałem sposobność przekonać się, że do kilku fabrykantów lwowskich zgłosili się kupcy detaliczni czescy o dostawę im towaru. Listy, które

czytałem, są ciepło pisane, mimo, że to listy kupieckie. Między innymi zgłosił się główny trafikant z miasta Józefowa (Josephstadt), p. Alojzy Niemeczek i zażądał od tutejszej fabryki p. Wierusza Niemojewskiego, znacznego zapasu tutek cygaretowych.

Muszę też się podzielić wiadomością, że znana i światowa fabryka warszawska perfum i mydła toaletowego, istniejąca pod firmą Pulsa od bardzo dawna, a obecnie prowadzona na akcje, zakłada we Lwowie główną filję ze swoimi fabrykatami, która operować będzie na całą Galicję i Bukowinę. Zastępstwo tej firmy obejmuje p. S. Wierusz Niemojowski.

Byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, aby nasi fabrykanci przez ogłoszenia w pismach czeskich powiadamiali tamtejszych kupców detalicznych o swoich wyrobach, bo pod tym względem w Czechach są bardzo niedokładne, albo żadne informacje. O niektórych n. p. wyrobach z zakresu naszego domowego przemysłu nic, albo bardzo mało co w Czechach wiedzą, a przecież są to przedmioty, które na wystawach światowych pozyskały sobie powszechne uznanie, nietylko ze względu na ich użyteczność i praktyczność, ale i artystyczność. Mam tu na myśli przepyszne nasze kilimy i koronkarskie roboty, które w podziw wprowadzają cudzoziemców. Pamiętam też, że ś. p. Jelinek, oglądając wyroby zakopańskie drzewne, nie mógł się nadziwić, że podobnego rodzaju przedmioty, o stylu oryginalnym, rodzimym i dziwnie pięknym, nie wychodzą z kraju. Niezawodnie w Czechach, choć ten przemysł artystyczny nie leży odłogiem, nasze wyroby snycerskie już ze względu na swoją oryginalność i czystość rysunku znalazłyby szereki zbyt.

Cóż dopiero powiedzieć o przeróżnych wyrobach z gliny kolorowanej i terrakoty, wyrobach, które doprawdy cudzoziemcy, gdy je zobaczyli, nie chcieli wierzyć, że to się robi w Polsce.

Koszykarski przemysł jest także u nas w niezwykłym rozwoju, a co najważniejsza, że odgrywają w tym przemyśle naszym domowym, niezmiernie ważną rolę, sztuka i estetyka zastosowane do rzemieślniczego przemysłu.

A przecież to wszystko robi chłop polski albo ruski, obdarzony niezwykłym intuicyjnym talentem. Szkoły zawodowe, które w ostatnich czasach w kraju pozakładano, zapewne że dużo pomogły do rozwoju tego artystycznego przemysłu, ale gdyby nie znalazły odpowiedniego gruntu i przyrodzonych zdolności, nie zdołałyby w tak krótkim przeciągu czasu tyle wykazać owoców.

Tyle u nas doprawdy spoczywa w nas samych bogactwa materjalnego i intelektualnego, że tylko potrzeba się schylić, aby brać pełnemi garściami, ale przyznać trzeba, że nam się nawet często schylać nie chciało i dopiero jakieś ogólniejsze wypadki, jakieś wstrząśnienia, sięgające do głębi, odkrywają źródła gotowe, skąd płyną: życie, zdrowie i dobrobyt.

Korzystając z tego dzisiejszego ruchu, korzystajmy na każdym kroku, rozejrzyjmy się u siebie i u pobratymczych nam narodów, a z pewnością, w krótkim przeciągu czasu, nietylko będziemy święcić tryumfy solidarności w polityce lecz i w handlowych i ekonomicznych stosunkach, a co za tem idzie i w powiększeniu naszego narodowego bogactwa.

Przechodzę teraz do naszej lokalnej polityki.

Na jutro tedy zapowiedziany jest przyjazd do Lwowa nowego ministra dla Galicji p. Hermana Loebla.

Jak głoszą, przyjeżdża on tu, nie w same odwiedziny, ani też po informacje, co do spraw naszych, bo te zna doskonale, będąc przez dłuższy czas wyższym urzędnikiem w Galicji — ale przyjeżdża z pewną misją od obecnego rządu, a właściwie od p. barona Gautscha. Ponieważ obecnie we Lwowie bawi dużo posłów, a także i p. Dawid Abrahamowicz, utrzymują że p. Loebl odbędzie kilka konferencyj politycznych, co do dalszej zamierzonej akcji rządu w Radzie państwa. Zdaje mi się, że te konferencje nie wiele przyniosą pożytku — zresztą przekonamy się wkrótce. Idzie też rządowi o to, aby p. Loebl zasięgnął dokładnych wiadomości co do tego, jaką postawę zamyśla zająć nasz sejm, wobec ostatnich wypadków w Wiedniu, które naturalnie odbiły się silnie na naszych stosunkach. Jesteśmy przekonani, że p. Stanisław hr. Badeni, ze zwykłą sobie szczerością i patrjotyzmem, którym się na każdym kroku odznacza, udzieli wyjaśnień p. ministrowi i nie będzie obwijał nic w bawełnę.

Zet.

Wieliczka 20 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sejmiki relacyjne.

Niadawno temu odbyły się w Wieliczce i Podgórzu sejmiki relacyjne posła z kurji mniejszej własności p. Karola Czecza.

Po bardzo wyczerpującem przedstawieniu wszystkich czynności sejmu w ubiegłej sesji i po szczegółowem rozebraniu nowej ustawy drogowej, przeszedł poseł do omówienia obecnego położenia i skreślił program, jakiego na przyszłość sejm trzymać się będzie zmuszony.

Następnie zaznaczył, że o ile proponowany w ubiegłej sesji przez posła Beraadzikowskiego adres do tronu nie miał racji, o tyle na przyszłej sesji sejm będzie zmuszony chwycić się tego środka, a to celem uzyskania szerszej autonomji, która jest konieczna nie tylko dla względów politycznych, ale i dla rozwoju społecznego i materjalnego. Nawet normalnie funkcjonująca poprzednia Rada państwa nie była w stanie ukończyć całego szeregu spraw z powodu braku czasu, a cóż dopiero sejm, któremu na załatwienie spraw krajowych zaledwie 16 posiedzeń do dyspozycji zostało.

Dalej poruszał poseł stosunki panujące w obecnej Radzie państwa i słusznie wyraził się, że istnieć nie mogą, gdyż bezprawie doszło już do punktu kulminacyjnego, a bądź co bądź równouprawnienie szczepów słowiańskich musi być osiągnięte.

Lecz jak z jednej strony ze wzgardą odwrócić się trzeba od tych, który stłumiwszy głos poczucia narodowego przeszli do partyjnego obozu nieładu — gwałtu i germańskiej zaciekłości — tak z drugiej strony winniśmy z serca płynącą wdzięczność i podziękowanie posłom Koła polskiego i partji Stojałowskiego, którzy tak dzielnie bronili sztandaru autonomji i kwestji słowiańskiej.

W końcu nadmienił, że nasze sprawy chcemy w domu załatwiać, gdyż jakkolwiek dzielimy się na konserwatystów, demokratów stojałowczyków i t. d., to jednak wobec innych jesteśmy jednym, uczuciami braterstwa i patrjotyzmu zespolonym narodem, i z naleciałości socjalno-demokratycznych prędko się oczyścimy.

Po kilku interpelacjach tyczących się spraw specjalnych, udzielono posłowi, wśród żywych oklasków, „votum“ zaufania ze staropolskiem „Bóg zapłać“.

Bóbrka 20 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Ku czci Słowackiego. — Fundusz na przewiezienie zwłok.

Przed kilkoma tygodniami ukonstytuował się w Bóbrce, za inicjatywą Tow. kasynowego komitet, którego zadaniem miało być urządzenie wieczoru muzykalno-wokalnego, w celu zebrania funduszu początkowego na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju. Wieczór ten odbył się dnia 12 grudnia br. i wypadł pod każdym względem wspaniale. Publiczność tutejsza, jawiąc się w bardzo znacznej ilości, dała dowód, że cel powyższy nie jest jej obojętnym, czego najlepszym wyrazem dochód przeszło 100 złr. wynoszący i gorące zajęcie się podniesioną myślą. Program wieczoru wykonali amatorowie bardzo starannie. Słowo wstępne wypowiedział przewodniczący komitetu dr F. Gabryszewski. W przemowie, pełnej poetycznych i głębokich myśli, podniósł, że marzeniem Słowackiego było spocząć pod grudą tej ziemi, którą tak gorąco ukochał, że los skazał go na wieczne tułactwo i grób wśród obcych ma ludzi, wywał, by myśl zabrania szczątków wielkiego poety, dawniej już powstała, potem ucichła, zabrzmiała na

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

(79) **Daniela Lesueur.**

(Ciąg dalszy).

Z zatrzymanym oddechem odczytywał kilkakrotnie zwięzły napis. I zwolna doznał uczucia pewnego ukojenia. To nazwisko dobrze brzmiące, pismo delikatnego charakteru, słowa, przez które przebijała się łagodność i słodycz. wskazywały na osobę, od której pochodzenie wstydu mu przecie przynieść nie mogło. Półgłosem wyszeptał: „Henryk de Cantri“ i odwróciwszy medaljon, przypatrywał się rysom kobiety, która była jego babką.

Ale ci ludzie go odepchnęli, nie chcieli nic wiedzieć o nim, wyrzekli się go zapewne. Uczuł jakieś przeciwko nim oburzenie. Podniósłszy głowę, zapytał zimno:

— Czy żyje jeszcze?

Margrabia de Ribeyran odpowiedział:

— Nie.

Valdretowi przyszła zatem myśl, że niesłusznie może winił swego ojca o obojętność. Nie mógł sobie dokładnie zdać sprawy ze wszystkiego i machinalnie wziął do ręki list, leżący na biurku.

— Przeczytaj go — rzekł margrabia. — Dowiesz się wszystkiego.

Jan spojrzał na podpis i porównał charakter pisma z dedykacją na medaljonie. Wyrazy niemieckie, tytuł kapitana, adres listu, stemple poczt niemieckich, stały się dla niego straszliwem wyjaśnieniem. Zdawało mu się, że widzi jakiś straszny, przerażający przedmiot, wyłaniający się powoli, zarysowujący się coraz widoczniej i wyraźniej. Ależ nie... to przecież niemożliwe. Nie mógł temu dać wiary. Pytającym wzrokiem spojrzał na margrabiego.

Pan de Ribeyran siedział przy biurku, ukrywszy twarz w dłoniach.

Pozycja jego była zatem potwierdzeniem wszystkich tych domysłów. Tak ten dumny, wyniosły i delikatny przytem człowiek, przez zwykłe uczucie litości zasłonił twarz swoją, by nie widzieć jego bladego oblicza i malującego się na niem cierpienia.

Jan postanowił być energicznym i stanowczo rozwiązać palącą kwestję. Musi patrzeć na mnie, pomyślał sobie. W ostatecznym razie potrafię zachować siłę ducha i nie okażę swej słabości i zwątpienia“.

Głosem dźwięcznym zapytał:

— Panie pułkowniku?

Margrabia zwrócił się ku niemu.

— A więc obelga, którą mi Franciszek de Mauclain w twarz rzucił, opiera się na prawdzie?

— Nie, po tysiąc razy nie. Czyż nie czytałeś listu?

— Nie mam potrzeby go czytać... Pana margrabiego de Ribeyran zapytuję o prawdę. Czy jestem synem niemieckiego oficera?

— Jesteś synem niemieckiego oficera. Ale ojciec twój był francuskiego pochodzenia i nosił francuskie nazwisko. Henryk de Cantri nie miał w sobie krwi pruskiej. Urodził się w Wielkiem Księstwie Badeńskiem, z matki, która mówiła po francusku i uczyła go miłości dla Francji. Możesz to wszystko wyczytać w liście, który trzymasz w ręku.

— Co wie w tej sprawie Mauclain?

— Mauclain nic nie wie. Obelga jego opierała się tylko na domyśle, nie potwierdzonym żadnemi wskazówkami, żadnym niezbitym dowodem. Nie miał on z pewnością innego celu, jak tylko wyrządzenia ci śmiertelnej obrazy. I dziś sam zapewne nie wierzy w prawdziwość słów swoich wobec mego oświadczenia, uczynionego wobec wszystkich twoich kolegów.

— Więc urodzenie moje jest w rzeczy samej tajemnicą?

— Jest tajemnicą i to tajemnicą tak dalece nikomu nie znaną, że ja chcąc ci oszczędzić bolesnych wyjaśnień, przez czas jakiś miałem zamiar uznania cię swoim synem.

Te słowa wywołały w umyśle Jana wspomnienie Odetty. Jakżeż bardzo była ona teraz od niego oddalona!... Zrozumiał teraz dopiero nieugięty opór z jego strony, niewytłomaczona surowość. Kolizje i zawikłania, których przedtem dobrze nie pojmował, stały się teraz dla niego zupełnie jasne. A jednak i tu jeszcze miał pewną wątpliwość. Bo przecież margrabia, który mu teraz odsłonił straszliwą tajemnicę jego pochodzenia, kochał jego matkę i chciał ją zaślubić. Na myśl o tem przejął Jana dreszcz grozy. Nie śmiał pytać o nic więcej, stał niemy i wzburzony.

Margrabia de Ribeyran zabrał głos teraz:

— Posłuchaj mnie, Janie. Twoje uczucie patrjotyczne wychodzi zupełnie bez szwanku. Procent krwi niemieckiej, płynącej w twych żyłach jest zupełnie drobny i nieznaczny. Nic nie może obrażać twego honoru francuskiego oficera, gdyż nie ma na świecie osoby, któraby się ośmieliła zarzucać cokolwiek twemu pochodzeniu. Ale między nami inna jest sprawa. Ja i twoja matka odczuwaliśmy do siebie miłość najszczerszą, a przytem zupełnie szlachetną i podniosłą. Chciałem twą matkę zaślubić i dałem jej na to rycerskie moje słowo. Ale twój ojciec stanął na naszej drodze i zabrał mi ją. Zabrał mi ją przemocą. Ona zasługuje w zupełności na mój i twój szacunek, więcej jeszcze zasługuje na nasze uwielbienie. Przeszła przez ciężkie i straszne niebezpieczeństwa i stała się ofiarą. Umarła z boleści, żalu i wstydu.

— Ah! — jęknął Jan z rozpaczą — jestem synem nikczemnika!

— Jesteś synem najszlachetniejszej z kobiet i potomkiem rycerskiej rodziny. Ród Cantrich odznaczał się zawsze dzielnością i prawością.

— Dziękuję ci, mój pułkowniku — przerwał Jan z bolesnym uśmiechem. — Ale... ten człowiek, którego muszę nazwać mym ojcem, nosił mundur niemiecki... Pan byłeś francuskim oficerem... Jakże między wami zakończyła się ta sprawa?

Pan de Ribeyran rzucił Janowi spojrzenie pełne ognia i namiętności. W tej chwili jednak pomiarkował się i opuściwszy powieki, odzyskał znowu spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowo, by głos nasz nie skonał w ciszy, ale wzbudził echo płynące po szerokiej Polski ziemi rozdzielonej, a mimo to rdzennie jednolitej zawsze. — Mowa ta, która nie tylko treścią, ale i wygłoszeniem zrobiła głębokie wrażenie — z pewnością nie minie bez echa.

Nastąpił śpiew p. G., który zachwycił publiczność. Nic dziwnego, bo głos bardzo miły, a pieśni — Żeleńskiego. Zemstę z „Bieleckiego“ deklamowała p. Z. Kuliniczowa — jak zawsze. Koncert Herza na dwa fortepiany wykonały pp. Olszewska i Tyszkowska z prawdziwym artyzmem. Gra na skrzypcach p. dra Gabryszewskiego należała bez wątpienia do najlepszych produkcyj muzycznych całego programu. P. Z. Kudelka wygłosił marsza pogrzebowego Ujejskiego z akomp. fortepianu z prawdziwem uczuciem. Następnie śpiewał p. Hubl, zbierając za „Starego kaprala“ Moniuszki huczne oklaski; wieczór zakończyły chóry pod kierownictwem p. B. odśpiewaniem gorących pieśni ojczystych.

Gdy na początek tak świetny osiągnięto rezultat, komitet uwzględniwszy, że myśl przezeń rzucona, tak życzliwy oddźwięk znalazła wśród społeczeństwa tutejszego, że dotychczasowe zbieranie składek na ten cel tak podniosły — zbyt powolnym posuwało się krokiem — ufny, że i szeroka publiczność poprze jego usiłowania, postanowił nie rozwiązywać się, ale mimo wszelkich trudności jakieby na przeszkodzie stawać mu mogły — dążyć wytrwale do obranego celu. Z nowym rokiem wydaje odezwę do wszystkich instytucyj, mogących mu przyjść z pomocą, do wszystkich osób, znanych z dobrej woli, a w pierwszej linii do dzienników i czasopism krajowych — dziś jedynie uprasza, by polskie pisma ogłosiły, że wszelkie składki, chociażby najmniejsze na ten cel zebrane, nadsyłano na ręce skarbnika komitetu pana Władysława Kudelki, prezesa Kasyna w Bóbrce.

ZE ŚWIATA.

Hamburg d. 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W sprawie emigracji za Ocean.

Otrzymujemy następujące pismo z Hamburga: Wielmożny Panie redaktorze! Każdego roku na wiosnę, już od lutego począwszy, mnóstwo emigrantów Polaków puszcza się za morze czy to do Stanów Zjednoczonych, czy też do Kanady, lub Brazylji. Wiemy wszyscy, jak wiele biedny lud nasz, nieznający języka i stosunków, traci przez niesumiennych ajentów w ciągu podróży. Byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla ludu naszego, gdyby, jak to Niemcy dawno robią, Wielebni Księża, lub ktoś inny, kto jest w styczności z ludem naszym, porozumieli się z Towarzystwem Rafała św. W każdem portowem mieście są mężowie zaufania tego Towarzystwa, którzy bezinteresownie odprowadzają emigrantów z dworca kolejowego, jeżeli się ich wcześnie uwiadomi o godzinie przyjazdu, wskazują tanie i stosowne mieszkanie w mieście portowem przed odpłynięciem okrętu, pośredniczą przy zamianie pieniędzy, odprowadzają na okręt. Po drugiej stronie oceanu znowu czekają na emigrantów tamtejsi mężowie zaufania i biorą podróżnego również bezinteresownie w opiekę. Tylko emigrant nieznający języka, niemogący sobie żadnej dać rady w drodze, ten potrafi ocenić należycie dobrodziejstwo, jakiego doznaje od Towarzystwa. Od miesiąca bawię w Hamburgu jako misjonarz dla Polaków tu mieszkających i dla emigrantów przybywających z pod zaboru rosyjskiego. Tych ostatnich bowiem nie puszczają w Hamburgu do miasta, ale wprost z kolei zabierają do umyślnie dla nich zbudowanych baraków i tam właśnie co tygodnia uczęszczam, by im oddać posługi religijne. Mniej mam styczności z emigrantami z Galicji lub z zaboru pruskiego i to właśnie mię martwi, i tym również chciałbym przyjść z pomocą. Proszę więc tą drogą wiel. Braci Kapłanów, jeśli się dowiedzą, że ich parafjanie czy znajomi chcą emigrować, niech chociaż kartką korespondencyjną (ks. Kisielewicz, 34 kleine Michaeliskirche, Hamburg) mię uwiadomią, a ja postaram się odwrotną pocztą dać im potrzebne informacje. Jeżelibym wiedział dokładnie dzień i godzinę przyjazdu nawet na kolej wyjdę o ile mi moje obowiązki pozwolą, słowem zrobię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy dla biednych rodaków. Ważne bardzo notatki dla emigrantów brazylijskich zawiera ostatnie sprawozdanie konsulatu austrjackiego z Rio de Janeiro. Czytamy tam, że rząd brazylijski od dłuższego czasu nie płaci kosztów podróży dla emigrantów, jak to robił dawniej, bo mnóstwo emigrantów na własny koszt przybywa. Większość Galicjan, jako rolnicy, ściągali się do Stanu Parana, lecz ten stan już od roku wcale nowych emigrantów przyjąć nie chce. Około 1.000 samych prawie Galicjan, którzy w ciągu bieżącego roku tam przybyli, nie mają tam miejsca ani pieniędzy, by się mogli udać w inne strony, dlatego taką nędzę cierpią, o jakiej najbiedniejsi nawet Galicjanie w kraju pojęcia nie mają. Darmo można odbyć podróż do Stanów brazylijskich, kto wie, gdzie się o to starać (nie na koszt rządu centralnego, ale poszczególnych Stanów): 1) Sao Paulo, 2) Rio de Janeiro, 3) Espirito Santo i 4) Minas Geraes, lecz nasi ludzie dla tych Stanów zupełnie się nie nadają ze względów klimatycznych. Ci którzy tam musieli jakiś czas pozostać, w najkrótszym czasie, o ile nie pomarli, byli zmuszeni jak najwcześniej przenosić się w inne strony.

Konsulat radzi, by emigranci jeszcze w kraju zamienili swoje pieniądze na angielskie. Konsulat kilka razy się przekonał, że ci, którzy po drodze (we Włoszech) lub na okręcie albo nawet w Rio de Janeiro przez agentów niesumiennych pieniądze mieniali, tracili przy tej okazji 20—50%. Jeżeli kto austrjackie pieniądze przywiózł aż do Brazylji, w Rio de Janeiro może się zwrócić do konsula (adres: do General Gamaera Nr 63), ten obiecuje zająć się tu sprawą i ochronić biednych emigrantów od straty.

Doraźne tych kilka uwag podaję Wielm. Panu Redaktorowi. Mam przekonanie, że wielką się wyświadczy przysługę emigrantom, wybierającym się do Brazylji, a szczególnie tym, którzy udają się za morze przez Hamburg. Znam dobrze stosunki między Polonją w Stanach Zjednoczonych, więc całem sercem o d r a d z a m w tych czasach wędrówkę za morze, a tym którzy chcą koniecznie sami popróbować szczęścia w Ameryce, radbym wedle sił dopomóz.

Łączę wyrazy należnego głębokiego szacunku *ks. Kisielewicz.*

Paryż d. 19 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces bankiera z krytykiem. — Instytut ociemniałych. — Nagła śmierć.

Pan Alfred Dubout, bankier, zamieszkujący Boulogne-sur Mer, w chwilach wolnych od eskontowania weksli i gry na giełdzie, zajmuje się literaturą dramatyczną. W przystępie dobrego humoru napisał pięcioaktową tragedję, zatytułowaną „Fredegonda“. Dla czego i z jakich powodów została wystawiona na scenie teatru „Komedji francuskiej“, to trudno wiedzieć. Zdaje się, że pan Dubout znalazł przystęp do czułych serc artystów i ci poświęcili się dla swego przyjaciela.

Sztukę wystawiono w dniu 30 maja r. b. Takiego upadku nie pamiętał teatr. Publiczność podczas scen dramatycznych wybuchała głośnym śmiechem. Wreszcie znużona opuściła auditorjum po akcie trzecim. Zostali się tylko biedni krytycy. Ci z obowiązku musieli wysłuchać utworu bankiera. Odwdzięczyli mu się za to i wszystkie sprawozdania jednogłośnie orzekły, że tragedja jest idjotyczna i powinna natychmiast zejść z afisza. W *Revue des Deux Mondes,* berło krytyki trzyma Juljusz Lemaitre, jeden z najdzielniejszych dziennikarzy paryskich. Nie pożałował on pana Dubout i jego dzieło porządnie obrobił. Bankier napisał list ze sprostowaniem na mocy prawa prasowego i zażądał, aby umieszczono cały czwarty akt „Fredegondy“, jako dowód, że sztuka jest wcale dobrą. Redakcja odmówiła i z tego powodu wynikł proces przed sądem delegowanym.

Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor odpowiedzialny, Brunetier, członek instytutu francuskiego. W imieniu autora wystąpił adwokat Goudinet, bratanek znakomitego komedjopisarza. Mówił on przeszło trzy godziny i chciał dowieść, że sprostowanie powinno być umieszczone w tej formie, w jakiej zażądał jego klijent. Pan Brunetier odpowiedział w następujących krótkich słowach:

„Dlaczego się oburzył pan Dubout? Krytyka niełaskawie się z nim obeszła i z tego powodu zasiadłem na ławie oskarżonych. Krytykę jednak wywołał on sam, wystawiając swoją sztukę na deskach teatru subwencjonowanego przez rząd. Oddał ją więc pod sąd ogółu i myśmy skorzystali z prawa nam przysługującego. Gdyby owa krytyka pochwaliła sztukę i autora, jestem pewny, że pan Dubout byłby bardzo zadowolony.

„Kto tu powinien się skarżyć, to tylko pan Juljusz Lemaitre. Spędził on źle cały wieczór i skutkiem tego dostał szalonego bólu głowy.

„Pan Dubout nie powinien nadużywać grzeczności redakcji i nie powinien żądać, aby jego sztukę umieszczał dziennik, którego kolumny przeznaczone są na inne utwory poważniejsze.

„Pan Lemaitre nie obraził wcale pana Dubout, jako człowieka prywatnego i bankiera. Zaatakował go w roli autora i do tego miał wszelkie prawo. Gdyby sąd wydał wyrok przychylny dla niego, to krytyka nie mogłaby istnieć, a wiadomo, że jest ona niezbędnie potrzebną.“

Zastępca prokuratora przemawiał przeciwko redaktorowi *Revue des Deux Mondes* i żądał aby sąd nakazał pomieszczenie sprostowania. Prezydujący odroczył wydanie wyroku na 15 dni. Prawdopobnie sąd przychyli się do wywodów prokuratora i dziennik będzie musiał poddać się woli stróżów Temidy. Miłe stosunki dziennikarskie — nie ma co mówić.

Instytut ociemniałych, zostających pod opieką księżnej d'Uzés, liczy 150 chłopców i 80 dziewczyn. Jest on wzorowo urządzony. Rząd dokłada rocznie 150.000 franków, resztę ofiarność publiczna. Wychowańcy są nadzwyczaj dobrze żywieni. Profesorowie są po większej części ślepi i prawie nigdy nie opuszają zakładu. Wczoraj odwiedził go prezydent Faure, w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Barthon. Młody chłopiec podziękował prezydentowi za odwiedziny imieniem kolegów i oddeklamował wiersz okolicznościowy. Następnie mężczyźni wykonali kilka aryj z „Proroka“ i „Aidy“, a sobiety chór z „Proroka“ i bajkę Lafontaine'a, do której muzykę dorobił jeden z profesorów. Prezydent Faure był zachwycony wizytą. Rozdał dwa krzyże Legji honorowej i wszystkich profesorów obdarzył palmami akademickiemi.

Z depesz już wiecie o zgonie Alfonsa Daudeta. Smierć nastąpiła nagle. Wieczorem cała rodzina zasiadła do obiadu. Nastrój panował wesoły i nikt się nie spodziewał katastrofy. Nagle Daudet zawołał:

— Słabo mi! — i padł na ziemię.

— Doktora! — krzyknęła pani Daudet i wszyscy zerwali się od stołu.

Nadbiegł doktor Gilles de La Tourette. Przybyli inni lekarze, lecz wszelkie ich usiłowania okazały się bezowocne. Daudet nie powstał już z łoża. Pęknięcie żyły sercowej skróciło dni jego życia.

K. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 22 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, post, Zenona żołnierza, męczennika, Beaty.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta Wotywa o godzinie 9 rano, przed św. Wiktorją.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 59 długość dnia godzin 8.

Stan powietrza. Dnia 22-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 754,1, termometr 10,2 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

We wtorek w południe wybuchł w naszem mieście strejk robotników piekarskich. Ci biedni ludzie mają zupełną słuszność upominając się o to, aby mogli żyć lepiej niż bydlęta. Bo jeżeli to prawda, że są zmuszani do dziewiętnastogodzinnej pracy dziennie, za dwa, trzy, albo pięć guldenów tygodniowo, wśród najgorszych warunków higienicznych, toż doprawdy można się tylko dziwić, że owi biali murzyni tak pobożnie i cierpliwie znosili tę ponurą dolę mimo tylu sosjalistycznych sępów, które czychają tylko na ich nędzę i rozgoryczenie, aby je przekuć na kapitał swego politycznego interesu.

Żądania, jakie przedstawiali wczoraj strejkujący robotnicy, nie były wcale przesadzone. Chcą pracować 12 godzin dziennie i mieć przynajmniej po dziesięć krajcarów zarobku za każdą z tych godzin; chcą porządku w piekarniach (a więc tego, czego przedewszystkiem domagać się winna kupująca pieczywo ludność we własnym interesie), a przynajmniej możności umycia się i przespania; chcą, aby ich nie zamykano jak więźniów albo jak złodziei podczas nocnej pracy; chcą wreszcie, aby nie używano chłopców z terminu dla zdeprecjonowania ceny pracy dojrzałych mężczyzn. Żaden uczciwy człowiek nie może powiedzieć, że to są postulaty wygórowane, powstałe wskutek agitacji, nieuzasadnione istniejącymi stosunkami. To są doprawdy czysto ludzkie postulaty, których zaspokojenie wszystkim nam leżeć powinno na sercu. Opór majstrów jest daremny i będzie musiał ustąpić nie tyle wobec przewagi ekonomicznej strejku ile wobec słuszności sprawy robotniczej, którą poprze jednomyślnie opinja publiczna.

Władze przemysłowe magistratu mają przed sobą zadanie ważniejsze, niż wyrabianie koncesyj szynkom i pozwalanie żydom na targowanie podczas sumy w przedświąteczną niedzielę. Oto winniśmy z jednej strony wpłynąć na to, aby krzywdy robotnicze zostały bezwarunkowo usunięte, z drugiej zaś jednak, aby ewentualne ustępstwa nie odbiły się potem ani na wadze, ani na cenie pieczywa. Nie wolno dopuszczać do tego, aby chleb, stanowiący dla całych mas najuboższej ludności jedyne pożywienie, jeszcze bardziej podrożał wskutek tego jedynie, że robotnicy piekarscy chcą módz żyć. I po stronie robotników i po stronie kupującej publiczności leży interes ogółu, wobec którego ugiąć się i uszczuplić musi interes jednostek. △

Prosimy wszystkich pismu życzliwych, aby byli łaskawi nadesłać nam adresy znajomych, którym moglibyśmy wysłać numer gwiazdkowy „Głosu Narodu“, jako okazowy.

P. Sewer Maciejowski, znany powieściopisarz, jak nas zapewniają, ciężko zapadł na zdrowiu.

* **P. Marja Kozłowska**, której występ koncertowy na scenie miejskiego teatru, zjednał pełne zapału przyjęcie ze strony tutejszej publiczności, udała się w celach artystycznych do Pragi na zaproszenie posłów czeskich biorących udział w wiecu krakowskim. Z powrotem utalentowana artystka zatrzyma się w Krakowie dla wzięcia udziału w koncercie „Lutni“.

Poseł Danielak zwołuje w miesiącu styczniu następujące zgromadzenia wyborców: W Tenczynku odbędzie się zgromadzenie w dniu 3 stycznia; w Skawinie dnia 5 stycznia; w Chrzanowie dnia 17 stycznia; w Wieliczce dnia 24 stycznia. Nadto w Krakowie odbędzie się dnia 16 stycznia wielki wiec ludowy, w którym wezmą udział uczestnicy z całej zachodniej Galicji. Omawiane na nim będą sprawy polityczne, ekonomiczne i organizacyjne. Bliższe szczegóły tego wiecu ogłoszone będą później.

Dar. Na fundusz żelazny Towarzystwa ogólnoakademickiego „Jagellonia“ ofiarowała Elżbieta z hr. Meyendorfów hr. Emerykowa Czapska 50 złr. Suma ta złożona została w kasie oszczędności w Krakowie. Za ten hojny dar Wydział Jagellonji składa publiczne podziękowanie. Prezes: *Pusłowski.* Sekretarz: *Konopka.*

* **Z Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie** Komisja ministerjalna, złożona z pp. nadinspektora Blaschkego i inspektora Przybysławsky'ego i Paradeisera, ukończyła już swoje czynności zbadania ksiąg i funduszów Towarzystwa w Krakowie, zarówno jak w Reprezentacji we Lwowie. Komisja prowadziła kompletny protokół ze swych czynności. Sprawozdania swe przedłoży ministerstwu.

Powołana do życia w czasie ostatniej sesji Rady nadzorczej komisja dla reformy statutu, wybrała osobny podkomitet, złożony z pp. Marynowskiego, Paszkowskiego Franciszka, hr. Potockiego Andrzeja i Trzecieskiego. Podkomitet ten zarządził dostarczenie sobie materjałów przygotowawczych, a mianowicie statutów innych pokrewnych instytucyj, które dla podjęcia zadania będą potrzebne i pożyteczne, stanowiąc pożądane informacje.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie dyrekcji towarzystwa w sprawie awansów urzędników. Awanse te będą dziś ogłoszone. Jak się dowiadujemy, wskutek utworzenia nowych 17 posad i opróżnienia innych posad, awans będzie bardzo znaczny i w różnych działach instytucji obejmie 60 posunięć na wyższe stanowiska.

* **Komisja sanitarna** złożona z fizyka miejskiego dra Buszka, inspekektora rybołóstwa krajowego dra Fischera, weterynarza miejskiego p. Papee'go i komisarza targowego p. Gędłka, odbyła we wtorek w południe rewizję na żydowskiem targowisku ryb przy moście podgórskim, ze względu iż ryby znajdujące się tam zasypiają. Zalecamy przezorność!

* **Wystawa** projektów i planów konkursowych na budynek Muzeum przemysłowego, prawdopodobnie zarządzona będzie w najbliższych dniach po Nowym Roku. Terminu na teraz nie oznaczono (?!!), skoro jednak będzie stanowczo postanowiony bezzwłocznie ogłosimy.

* **Z „Sokoła“** otrzymujemy następujące pismo: Wzywamy druhów, aby nieomieszkali się z rodzinami zapisać spiesznie na listę uczestników w uczcie wigilijnej „Sokoła“, w czwartek o 7 wieczorem odbyć się mającej. Stan listy bowiem z d. 22 bm. tj. ze środy (8 wieczorem) będzie podstawą do odnośnego zamówienia. W ostatniej chwili zgłaszających się mogłaby niemiła ewentualność odmowy spotkać. Jak poprzednio zaznaczyliśmy, bilety są do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A B).

* **Z Sądu.** W poniedziałek dnia 20 b. m. odbyły się w sądzie krajowym karnym dwie rozprawy o zbrodnię obrazy religji. W pierwszej Wojciecha Lucarza, gospodarza z Pojawia, za bluźnierstwa miotane przeciw religji rzymsko-katolickiej, skazał trybunał pod przewodnictwem radcy Kulawskiego na 1 miesiąc ciężkiego więzienia. W drugiej rozprawie skazał tenże trybunał Jana Mrowca, właśc. real. w Podgórzu, oskarżonego o obrazę religji przez bluźnierstwo przeciw Bogu, oraz o obrazę żołnierza policyjnego, skazał na 5 złr. grzywny, ponieważ jak się okazało z toku rozprawy, Mrowiec był pijanym do bezpamięci. Otrzymał przeto karę jedynie za przekroczenie ustawy o pijaństwie. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Chwalibogowski.

* **Strejk czeladzi piekarskiej.** O powstaniu strejku pisze autor z „Dnia na dzień“. Podajemy niżej szczegóły:

Wczoraj o godzinie 11 robotnicy piekarscy opuścili pracownie, wykończywszy roboty i z terminatorami pospieszyli na zebranie, zwołane na godz. 12 w południe, na które przybyli też delegaci majstrów celem podjęcia rokowań.

O godzinie 12 w południe odbyło się zgromadzenie pomocników piekarskich i delegatów majstrów w sali Rady miasta przy udziale szefa departamentu przemysłowego dra Schlichtinga oraz komisarza policji dra Banacha. Z powodu wmieszania się w tę sprawę niejakiego M i s i o ł k a, z zawodu d r u k a r z a, p. Schlichting był zmuszony zawiesić na razie posiedzenie i odroczyć je do godz. 6 po poł.

Obrady były bardzo burzliwe. Podnoszono zarzuty, że majstrowie wymagają znowu 14, 16 i 18 godzin pracy, podczas gdy czeladnicy domagają się stanowczo 12-godzinnej pracy. Podniesiono, że w piekarni Kowalczyka przy ulicy Szewskiej sypialnia dla pomocników znajduje się na strychu i nie ma miejsca ustępowego, że robotnicy pracują tam po 16 godzin i bywają na noc zamykani w piwnicy, co również praktykuje się u Goldberga. Podniesiono wiele zarzutów, jakoto: nieczystość w piekarniach, używanie małoletnich do 16-godzinnej pracy dniem i nocą, brak odpowiedniego miejsca na spoczynek, brak przyborów, jak umywalń, ręczników itp.

U żyda Finstera, woda sprowadzana jest rurą z podwórza, tak nieodpowiednio urządzoną, że przechodnie odbywają do tej rury swe potrzeby.

Strejkujący czeladnicy dwukrotnie usiłowali zmusić pracujących w Półwsiu Zwierzynieckiem do przyłączenia się do bezrobocia. Około godziny 4 po południu strejkujący zostali stamtąd odparci.

Do drugiego napadu strejkujący, obrali noc i o godzinie w pół do 2 po północy wyłamali tylną bramę u majstra Jana Tylki i dwóch pracujących zmusili do przestania roboty. Tylko, którego żona chora wezwał opieki policji. Władza policyjna przyaresztowała z powodu tego nocnego napadu ośmiu czeladników piekarskich: Józefa Kostelnika, Jana Szpaka, Romana Wąsowicza, Michała Urbana, Feliksa Kuśmirskiego Tomasza Michalika i Jana Bocheńskiego.

Wczoraj o godz 6 wieczorem odbyło się zebranie robotników piekarskich w sali Rady miejskiej, w celu porozumienia się ostatecznego z majstrami. Robotnicy, przeważnie pod dobrą datą, zebrał się nader licznie (około 400) majstrów zaś przybyła garstka, tak, że nie można było przeprowadzić właściwych rozpraw między stronami spornemi. Natomiast owych kilku majstrów musiało wysłuchać całego szeregu skarg, wymierzonych przeciw majstrom i władzom miejscowym. Zerwała się burza, gdy naczelnik biura przemysłowego, dr Schlichting, zapowiedział przewodniczącemu zgromadzenia, czeladnikowi piekarskiemu Owsiaowi, iż prawo głosu będą mieli wyłącznie robotnicy i majstrowie piekarscy, a wkrótce ukazał się na sali poseł Daszyński, powitany salwą oklasków i w piorunującej mowie zachęcał robotników do strejku. Wszelkie usiłowania majstrów i delegatów władz odwiedzenia robotników od strejku — spełzły na niczem. T a k t e d y o d w c z o r a j o d g o d z. 8 w i e c z o r e m m a m y s t r e j k p i e k a r s k i w K r a k o w i e i o k o l i c y.

Magistrat krakowski zarządził na dzień dzisiejszy komisję policyjno-sanitarną, która zwiedzi wszystkie krakowskie piekarnie i zbada je pod względem sanitarnym oraz wewnętrznych warunków ze względu na robotników. Komisja ma także wysłuchać ewentualnie zażaleń robotników piekarskich na miejscu w piekarniach.

* **Wiec młodzieży polskiej** krakowskiej, w którym wzięło udział przeszło 1.500 uczestników, uchwalił z zapałem w dniu 4 b. m. wysłać adres do Eksc. hr. Badeniego. Adres ten brzmi: „Ekscelencjo! Jeżeli nam młodym, przyszłym obywatelom państwa, nie należy współdziałać na wielkiej polityki arenie, jeżeli młodość jest dla nas czasem pracy i trudu, to niemniej wolno nam żywem uczuciem towarzyszyć bieżącej fali wypadków, bo wszystko, co obchodzi Ojczyznę, i nas obchodzić musi. Ze czcią i podziwem patrzeliśmy, Ekscelencjo, kiedyś wśród piętrzących się trudności, z odwagą i godnością dzierżył ster wypadków, kiedyś bratniemu i drogiemu nam szczepowi wymierał sprawiedliwość, a odpierał napaści tych, którzy wszelki wymiar sprawiedliwości dla innych za swoją głoszą krzywdę. Z wdzięcznością zwracamy się do Ciebie, żeś stawał w obronie Słowian i wytrwał na wyłomie, na którym sztandar słowiański silniej dziś zatknięty niż kiedykolwiek. Tyś się przyczynił, że bratnie serca się odnalazły i że zgodnem biją dziś tętnem dla sprawy wszystkim nam drogiej. Niech więc te słowa z młodych serc będą Ci pokrzepieniem w teraźniejszej chwili, hołdem za przeszłość, zadatkiem na przyszłość, która jak tuszymy, wydawać będzie dawne Twej pracy owoce i nowe Twych trudów i żywotności objawy. Przyjmij Ekscelencjo te młodzieńcze wyrazy jako dobrą wróżbę dla sprawy wielkiej i świętej, której, nie wątpimy, nie 'da dzisiaj upaść grono powołanych do tego, a której my za Twym przewodem i przykładem bronić będziemy, da Bóg, całe życie“.

Z upoważnienia podpisali adres: *K. Wojciechowski, Adam Rydel, A. Brandowski, Jan Zaremba, Roman Kalita, Felicjan Krakowski.*

Adres ten ozdobiony kopją „Slawji“ Grottera, wykonaną również jak winieta przez p. F. Krakowskiego, ucznia krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych, zamknięty w teczkę pergaminową, na której napis: „Młodzież krakowska“ (wykonaną w zakładzie introligatorskim p. Repetowskiego) — został w tych dniach wysłany do Buska.

* **Festyn ludowy,** w połączeniu z „Drzewkiem“, strojnem w podarki dla najuboższej dziatwy m. Krakowa, odbędzie się po Bożem Narodzeniu. Zarząd Czytelni dla kobiet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, a szczególniej do pań krakowskich, by zechciały dopomódz mu w tem przedsięwzięciu, przez nadsyłanie podarków w postaci: ubrań, książeczek, zabawek, łakoci, ewentualnie datków pieniężnych i t. p. pod adresem zarządu Czytelni (ulica Szpitalna l. 7). Ufamy, iż chyba nikt, kto wie, nie znajdzie się, coby nie zechciał pospieszyć choćby z najdrobniejszym podarkiem dla tej dziatwy, która nie zna tej z najpowabniejszej dla niej uroczystości — „Drzewka“.

Precz z „Kurjerem lwowskim“! Na żądanie gości cukiernia Hendricha i Rehmana w Sukiennicach wyrzuciła ze swych lokali ohydne to dla sprawy polskiej pismo.

Z Tarnobrzega piszą do nas: Kasyno tutejsze na walnem zgromadzeniu w dniu 18 b. m. odbytem, jednogłośnie uchwaliło zaprzestać prenumeraty *Kurjera lwowskiego* jako gazety występującej przeciwko narodowości słowiańskiej.

Przestroga dla kupujących ryby. Przedsiębiorca żydowski Beek zakupiwszy za sumę złr. 28.000 ryb na Śląsku pruskim, sprowadził żywy swój towar Wisłą do Podgórza. Aliści nagle po przybyciu na miejsce, ryby zaczęły snąć tak gwałtownie, że z towaru tego ubyło Beekowi w kilku dniach — kilkanaście cetnarów karpi. Zrozpaczony przedsiębiorca oddaje więc ryby do zbadania prof. Uniwersytetu jagiell. dr Wierzejskiemu, który orzeka, że karpie dotknięte są zarazkiem powodującym rozkład krwi, sczernienie wątroby, rozlanie żółci itd. Gosposie nasze, którym wiadomo dobrze, jak straszne następstwa dla zdrowia ludzkiego wywołuje spożycie ryb niezdrowych postąpią ostrożnie, jeżeli zamiast w Podgórzu, zakupywać będą ryby w hali założonej świeżo na Wiśle przez Spółkę Chrześcijańską, która w wielkim wyborze ofiaruje towar zdrowy i nie drogi.

* **Kronika policyjna.** Od żebraczki i włóczęgi po domach Wiktorji Krein, odebrano żakiet damski, długi czarny, z kołnierzem. Skradziony w okolicy ulicy Długiej lub Krowoderskiej. Nieznany właściciel zgłosić się może do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem. — W mieszkaniu Marji Kobierzyckiej, byłej bufetowej w Sosnowicach w Król. Pol. oraz pokojowej w hotelach Pollera i Grand hotelu w Krakowie a poprzednio we Lwowie, zakwestjonowała policja krakowska różne kosztowności. A mianowicie: zegarek damski złoty dwukopertowy l. 140.666, (a jednej kopercie niebieska emalja z kotwicą, na drugiej zaś gałązka wysadzana raucikami), nadto garnitur złoty t. j. broszkę z dużym ametystem i dwiema perełkami i złoty pierścień z dość dużym brylantem. W końcu broszkę złotą w kształcie dwóch karabeli z pół księżycem wysadzanym raucikami. Niewiadomi właściciele owych przedmiotów, od których rzekomo bufetowa dostawała w prezencie, mogą się zgłosić po odbiór do policji. — Aresztowano Maksymiljana Wybranowskiego, dezertera 13 pułku piechoty i odstawiono go do komendy pułkowej.

* **Z Podgórza** piszą do nas: W sobotę dnia 18 b. m. odbył się w Podgórzu pod Krakowem w sali „Sokoła“ wieczorek mickiewiczowski, urządzony staraniem uczniów VII klasy tamtejszego gimnazjum. Po krótkiem słowie wstępnem, w którem jeden z uczniów zaznaczył działalność wieszcza i jego pozycję w ojczystej literaturze, nastąpiły popisy chóru. Dalsze punkty części I programu wypadły nieco słabiej, lecz za to „Intermezzo“ Mascagniego odegrane przez orkiestrę z towarzyszeniem fortepianu na cztery ręce wypadło nadspodziewanie pięknie. Z części II każdemu utkwiła w pamięci, oprócz wyćwiczonych chórów i skrzypiec z towarzyszeniem fortepianu, deklamacja zbiorowa sceny pierwszej z III części „Dziadów“. „Wieniec polski“ oraz przemówienie dyrektora tamtejszego gimnazjum p. Tomasza Sołtysika zakończyły wieczór.

Z Podgórza piszą do nas: W niedzielę dnia 19 grudnia b. r. odbyło się w „Przyjaźni“ podgórskiej przedstawienie amatorskie, w skład którego weszły: „Gramatyka“ komedja w jednym akcie, „Stryj przyjechał“ komedja w jednym akcie i „Chłopi arystokraci“ obraz ludowy ze śpiewami. Z pań szczególnie odznaczyły się M. Maziówna i G. Maturówna, utalentowane amatorki jak również dobrze grały M. Kamińska i K. Maturówna. Z prawdziwie artystycznym zapałem grał p. St. Kupiak reżyser kółka amatorskiego. Również odznaczyli się pp. Szutran, Biskup i Kloc. Orkiestra amatorska, pod kierunkiem uzdolnionego dyrygenta p. K. Muchy odegrała szereg utworów przeważnie patrjotycznych.

Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 lutego 1898, nie zaś z dniem 1 stycznia 1898 wchodzi w życie nowa taryfa część II, zeszyt 1, dla wspólnego ruchu Towarowego pomiędzy Galicją i Węgrami, zawierająca ceny przewozowe w walucie koronowej, do i od granicznych stacyj galicyjsko-węgierskich dla bezpośredniego ruchu towarowego pomiędzy stacjami obustronnych kolei państwowych.

Z Krzeszowic piszą do nas: W ostatniej korespondencji z Krzeszowic wytknął *Głos Narodu* naszej straży ochotniczej obojętność dla spraw narodowych, a powód do tego dało niewzięcie udziału w powitaniu przybywających do Krakowa w gościnę Słowian. Grom po gromie spada też na głowy biednych strażaków i pożytecznej ta zresztą instytucja bliska jest rozwiązania. Aby jednak prawdzie uczynić zadość, muszę zaznaczyć, że ogół straży nie jest tu winowajcą, że cała ta sprawa trąci silnie intrygą naszych żydków, o których gremjalnem wystąpieniu ze straży i arcypożytecznej także na innych polach pracy „obiwatelskiej“ dni kilka przedtem *Głos Narodu* wspominał. Stanowczo jednak potępienia godnem jest to, że pan wiceprezes straży dał się na lep wziąć Iokom, Mordkom i Abramkom krzeszowickim, a nie posłuchał wezwania uczciwie myślących obywateli. Głos ludu, głos Boga! Niechże pan wiceprezes na drugi raz o tem pamięta i żydów się nie radzi.

Wogóle coś psuć się zaczyna w naszych pięknych Krzeszowicach. Żydzi dawniej dość spokojnie siedzący, coraz bardziej podnoszą pejsate głowy; urządzają nawet koszerne przedstawienia amatorskie i rozsyłają na nie zaproszenia, naturalnie w języku niemieckim. A jak Rachele i Małki „ślicznie grają“ aj waj!

Niezadowoleni z obecnego składu Rady gminnej, która dotychczas składa się po największej części z ludzi energicznych i dbałych o dobro gminy, odgrażają się, że przy wyborach, w tych dniach odbyć się mających, uzyskają większość w Radzie, a łatwo im się to powiedzie, bo i u nas niestety są jeszcze obywatele, którzy nie ocucili się z letargu i chętnie chałata się trzymają. Biedne Krzeszowice!

* **Szewski kurs majsterski.** Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 8 stycznia do 4 marca 1898 r. odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: *a)* budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; *b)* wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; *c)* towaroznawstwo, przemysłowa buchalterja, stylistyka i kalkulacja.

Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6, ewentualnie do 7 wieczorem. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów, a to dziewięciu z Krakowa, pięciu zaś z zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zaleceni przez przełożeństwo właściwego Stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami pomiędzy majstrami tym, którzy wykażą najwyższy stopień wykształcenia, pomiędzy czeladnikami zaś tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też którzy są członkami zarobkowych Towarzystw produkcyjnych, lub podobnych organizacyj. Podania o przyjęcie na kurs: 1) Własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego. 2) Zaopatrzone: *a)* świadectwem urodzenia i chrztu; *b)* świadectwami szkolnemi; *c)* świadectwem wyzwolin; *d)* kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe i *e)* świadectwem moralności, tudzież 3) zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i Stowarzyszenie przemysłowe, należy w nieprzekraczalnym terminie do 28 grudnia 1897 roku włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału kraj., p. Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 80 ct. do 1 złr. dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 28 grudnia 1897 r. wnieść na ręce delegata, p. Jana Rottera.

„Bratnia pomoc“ politechniki lwowskiej odbyła zwyczajne walne zgromadzenie, na którem uchwaliła: 1) (przez aklam.) zaprosić na członków honorowych tow. dra Piotra Chmielowskiego, dra Aleksandra Świętochowskiego i Marję Konopnicką. 2) (przez aklam.) Wyrazić p. docentowi Ludwikowi Erazmowi Veltzemu publiczne podziękowanie w dziennikach za bezinteresowne służenie radą i pomocą bratnią tow. przy wprowadzeniu podwójnej buchalterji. 3) Rozdać z funduszów obrot. tow. 3 stypendja po 120 złr. rocznie. 4) Znieść wszelkie odznaki dla członków. Następnie wybrano Wydział i komisje lustracyj.

Z Warszawy piszą: Dyrekcje kolejowe w Królestwie Polskiem otrzymały z Petersburga rozkaz ogłaszania wszystkich obwieszczeń urzędowych w polskim i rosyjskim języku.

Z Głogowa piszą do nas: Dnia 13 b. m. podczas walnego zgromadzenia członków tutejszego Towarzystwa kasynowego urzędniczego nalegał natarczywie oficjał podadtkowy p. Koger, aby zaprenumerowano *Kurjera Lwowskiego* i starał się udowodnić, że pismo to (z wszystkich przedniejszych lokali i towarzystw ohydnie wyrzucone) nic nie pisze w duchu antysłowiańskim. Niestety wnioskowi p. Kogera stanowczo odmówiono i nawet w protokole go nie zanotowano. Widocznie p. Koger nie jest stworzonym do ocenienia artykułów! Zapytujemy, jakiejże narodowości jest pan oficjał? Brawo wszystkim obecnym na zgromadzeniu członkom, iż czemuś podobnemu postawili swoje *veto*. Jeden tylko światłodawca p. Rymar, który nawet prenumeruje zohydzone pismo, popierał wniosek p. Kogera, lecz obydwaj jak zmyci stulili uszy wobec większości. Fakt jest faktem — *Kurjera* już nie ma.

Święcenie niedzieli w Bochni jest dzięki energji władz miejscowych ściśle przestrzegane, tem więcej razić musi arogancja żyda tutejszego Chaskla Rosenblatta, który jakby na urągowisko nie trzyma się obowiązujących przepisów. W niedzielę 19 b. m. sklepu nie zamknął. O ile wiadomo, żydek ten był już kilkakrotnie pociągany do odpowiedzialności za uchylanie się od przepisów, dziwna rzecz jednak, że nie reaguje na usklądane kary i drwi formalnie z naszych uczuć religijnych, jakoteż ustaw obowiązujących zarówno wszystkich. Czy nie byłoby lekarstwa na upór żydowski?

Rezygnacja. *Diło* donosi, iż dr Leon Jakliński, poseł sejmowy, zrezygnował z godności burmistrza m. Komarna.

Z Chrzanowa piszą do nas: Staraniem Towarzystw Kasyna i „Sokoła“ w Chrzanowie, odbył się tu w dniu 19 grudnia br. wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Zagaił uroczystość krótkiem słowem wstępnem p. M. poczem nastąpiły produkcje miejscowych amatorów, które wogóle wypadły bardzo dobrze. Na wyszczególnienie zasługuje chór męski pod kierunkiem p. W., odczyt zastosowany do uroczystości p. D., fortepian solo (Le rossignol Liszta), pny R., skrzypce solo (Stradella z op. Flotowa), p. S. i śpiew solo (O matko moja St. Moniuszki) p. Z. Panu W. należy się uznanie, że stosunkowo w krótkim czasie potrafił zebrać i przygotować chór do występu, chórowi zaś zawdzięczyć należy, że wieczorek wogóle się odbył. Chór też zapełnił trzecią prawie część programu i odśpiewał wcale udatnie „Poloneza“ St. Moniuszki, „Kałynę“ A. Wachnianina i „Zawsze“ J. Stattlera. Najlepszym jednak może punktem w programie była deklamacja panny B., a deklamatorka znana już w Chrzanowie jako taka ze swych dawniejszych występów, oklaskiwana była bez końca. Na wieczorku wystąpili „Sokoli“ w mundurach, w których też wyglądali imponująco. Brutto dochód przyniósł przeszło 70 złr., po potrąceniu wydatków pozostanie czysty dochód około 40 złr., przez komitet na szkołę polską w Białej przeznaczony.

Pierwszy zjazd związku młodzieży polskiej w Ameryce. W tym czasie odbył się pierwszy Zjazd Zw. młodz. polskiej w Buffalo. Sala „Polonji“ była pięknie udekorowana. Widniały takie napisy jak: „Młodości! podaj mi skrzydła“ — „Przez oświatę do wolności“, „W jedności siła“ i t. p. Zjazd trwał przez trzy dni. Odbywał się poważnie i spokojnie. Delegatów było kilkunastu od różnych towarzystw.

Na zjeździe zapadło kilka ważniejszych uchwał, jak urządzanie zjazdów podobnych na przyszłość, wydawanie popularnych broszur, pomiędzy temi o dziełach i życiu Mickiewicza i Słowackiego, z okazji zbliżających się ich rocznic.

Uchwalono rezolucję potępiającą mord dokonany na bezbronnych górnikach pod Lattimer; powszechne głosowanie członków zjazdu w sprawach ważniejszych, popieranie materjalne Skarbu Nar. w Rapperswylu i składanie centów na pomnik Kościuszki w Chicago. Powzięto także rezolucje potępiające zasilanie organizacyj niemieckich przez Polaków, a zwłaszcza przez Polki.

Łączność z krajem została stwierdzona przez delegatów. Powzięto jeszcze kilka ważniejszych uchwał

Przyszły zjazd odbędzie się w Wilkes Barre, Pa. w początku maja 1900 r.

Polacy na obczyźnie. Z Ameryki piszą: Polaków uczęszczających do Akademji handlowej w Antwerpji, jest około 20 i przyznać im potrzeba, że obok kolegów innych narodowości zaszczytnie się wyróżniają. Gdy Niemcy i Rosjanie wysilają się na wypicie jaknajwiększej ilości trunków, a udział ich w burdach ulicznych nie należy do rzadkości, Polacy utworzyli Stowarzyszenie pod nazwą „Koło studentów polskich w Antwerpji“, w którem, pielęgnując polską mowę i obyczaje, również tworzą ognisko dla wszystkich Polaków, dając przykład rzadkiej u nas solidarności.

Dodać należy, że ustrój Stowarzyszenia jest tego rodzaju, iż każdy członek przyczynia się wkładkami, nie jednakowemi, lecz według wysokości otrzymanych zasiłków, nadwyżka zaś idzie na wsparcie słuchaczy mniej zamożnych oraz do kasy Związku Towarzystw zagranicznych „Łączności“ i „Zjednoczenia“, do których i antwerpskie Koło należy. W roku ostatnim wydało Stowarzyszenie na powyższe cele 200 franków, co przy tak szczupłej ilości członków wymownym jest dowodem ich ofiarności.

Czołem przed taką młodzieżą polską! Przynosi ona zaszczyt Ojczyźnie.

Kinematograf odda Anglikom nowe usługi; astronomowie bowiem użyją go do zbadania zaćmienia słońca, które nastąpi w Indjach. Naukowe badania mają wiele trudności do pokonania; na przeszkodzie stoi sama indyjska ludność, wobec czego rząd musiał opuścić najdogodniejsze do badań miejsca, w tych okolicach bowiem, jak na nieszczęście, żyje zupełnie dzika ludność. Przy takich okolicznościach można będzie tylko angielskim astronomom powinszować, jeżeli się im uda na całej linji od wybrzeża aż do Himalajów rozbić sześć do siedm namiotów, które mają służyć za stacje astronomiczne. Hindujska bowiem ludność uważać będzie ich z pewnością za czarnoksiężników, co też bez wątpienia nastąpi, bo nawet sam syn słońca, cesarz chiński, uważa zaćmienie słońca za dowód niełaski, zesłany nań z nieba.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Żydaczowie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowem siole. Pobory 800 złr. Termin do 15 stycznia.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie ogłasza: W celu nadania jednego wsparcia dożywotnego w kwocie stu (100) złr. waluty austr. rocznie z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemionowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji polskiej, lub ruskiej narodowości ogłasza się niniejszem konkurs. Wsparcie to przeznaczone jest dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji narodowości polskiej, lub ruskiej, bez względu na to, czy pobierają emeryturę, lub nie. Pierwszeństwo jednak mają wdowy niepobierające żadnej emerytury, między temi zaś takie, które obarczone są dziećmi. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego, któremu służy prawo nadania tych wsparć najdalej do dnia 31 grudnia br. włącznie i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydatki, 2) metrykę zaślubin, 3) metrykę śmierci męża kandydatki, na dowód, iż śmierć ta nastąpiła po dniu 18 listopada 1869. 4) dowody, iż mąż kandydatki był nauczycielem szkół ludowych w Galicji i że był narodowości polskiej lub ruskiej. 5) Świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, że kandydatka ponownie za mąż nie wyszła i pozostaje w stanie wdowim, 6) świadectwo moralności kandydatki i nienagannego jej wspólnego pożycia ze zmarłym mężem 7) świadectwo ubóstwa. 8) dowody, jaką kandydatka pobiera emeryturę, a względnie poświadczenie, iż żadnej emerytury nie pobiera, 9) świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, iż kandydatka jest bezdzietną, lub ile ma dzieci i w jakim wieku.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Dzięki interwencji p. Zapolskiej po osławionej „Złodziejce“ usłyszeliśmy wczoraj, jak afisz zaręcza, bajkę japońską p. t.: „Handlarka uśmiechów“. Jestto niedołężne naśladownictwo komedyj Szekspira w rodzaju „Jak się wam podoba“, „Snu nocy letniej“ i t. p. „Handlarki uśmiechów“ jest aż pięć obrazów, a wszystkie ckliwo-płaczliwe, a przytem nudne jak lukrecja. Humoru w sztuce, o ile wogóle mianem sztuki tego rodzaju pantominy nazwać można, jak na lekarstwo, a w dodatku humor płaski. Słowem przeraźliwe nudy i gdyby nie efektowna wystawa, dużo trykotów (p. Zapolska lubi występować w trykotach) i wystrzał w obrazie 5-tym, doprawdy możnaby zasnąć w teatrze.

Handlarka uśmiechów p. Zapolska w imię miłości macierzyńskiej (czy to już nie za wiele jednego i tego samego tematu: „Złodziejka“ „Ciernista droga“) kradnie i zabija, aby tylko córce swej zapewnić dobrobyt. „Operacje“ ladacznicy wypełniają długie sztuczydło, wystawione chyba dlatego, aby dać sposobność bohaterce pokazać biust i łydki. Czy tego rodzaju widowiska nie byłyby właściwsze w „Odeonie“ pozostawiam to do rozstrzygnięcia komisji artystycznej. W Paryżu, gdzie jest teatrów kilkanaście, gdzie jest balet, ma zynerja, tam tego rodzaju utwory mogą mieć nawet rację bytu, ale u nas, gdzie mamy teatr jeden, gdzie baletu brak (boć przecie tej parodji jaką wczoraj widzieliśmy w akcie 4-tym baletem nazwać nie można; było to coś tak wstrętnego, że aż płakać się ze wstydu chciało) tam gdzie okres sezonu teatralnego (44 tygodnie) nie wystarcza na wystawienie sztuk aktualnych a wartościowych (personal więcej dać przeciętnie nie może niż jedną premierę na tydzień) tam, powtarzam, takie „widowiska“ miejsca mieć nie powinny. Szkoda sił aktorskich, szkoda pieniędzy na wystawę, szkoda czasu na uczenie się i słuchanie takich bzdurstw.

Jeśli chodziło dyrekcji o t. zw. *feerie*, to chyba sporo znajdzie się lepszych i smaczniejszych w dawniejszym i bieżącym repertuarze zagranicznym.

„Handlarka uśmiechów“ zrobiła wczoraj *fiasco*, nie pomogły i bukiety z łopuch i czerwonych gwoździków, podawane bohaterce z orkiestry, publiczność była zimna do samego końca. Wiele osób opuściło teatr w środku przedstawienia.

Nie pomogły blansz i róż,
Bo „Handlarka“ stara już.

Minos.

* W monarchijskim teatrze dworskim rozpoczął szereg występów Erneste Zacconi ze swoją włoską trupą. Grał sztukę R vetty „I Disonesti“ i sztukę Bracca „Don Pietro Caruso“. Teatr nie był pełny, gościa jednak witano entuzjastycznie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 22 grudnia: **„Handlarka uśmiechów“** itd.
We czwartek, 23 grudnia: **„Handlarka uśmiechów“** itd.

HUMOR

Nieomylne wróżby zmian pogody.

1) Jeżeli pies nie chce jeść marmuru — oczekuj deszczu albo pogody.

2) Komar, ruszający prawem skrzydełkiem na wysokiej wieży — nieomylna przepowiednia mgły.

3) Bocian, grający na wiolonczelli koncert Sarvais'ego *b-mol* — oczekuj zmiany wiatru, albo cukier stanieje.

4) Zapomniałeś w domu parasola — deszcz będzie padał nieomylnie.

5) Żabka zielona nie woła: „Tararabumdera“ — jeśli to lipiec, nie można się spodziewać śniegu.

6) Wióry lipowe leżą na piasku nieruchomo — rok będzie suchy.

7) Konik polny wydaje zapach piżma — burza z gradem; jeżeli pachnie cebulą — stała pogoda.

W czasie wyścigów konnych.

A: Coś taki wesoły?

B: Miałem dziś wielkie szczęście!

A: E, czyś tyle wygrał?

B: Gdzie tam, ale idąc na wyścigi, zapomniałem zabrać z domu pugilaresu z pieniędzmi!

Myśli.

1) Co w tem dziwnego, że człowiek, który musi żyć tylko z napiwków, jest ciągle pijany?

2) Ludzie, którzy nigdy czasu nie mają, najmniej robią.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 21 grudnia (w południe). Wczoraj skonfiskowano prawie wszystkie dzienniki z powodu wydrukowania rezolucyj, uchwalonych na zgromadzeniu mężów zaufania partji młodoczeskiej.

Praga 20 grudnia (w południe). W wielu tutejszych koszarach zdarzyły się krwawe, jak opowiadają, bójki pomiędzy żołnierzami czeskimi a niemieckimi. Szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Wiedeń 21 grudnia (w południe). Starszy inżynier w ministerstwie spraw wewnętrznych, Roman Ingarden, na własne życzenie mianowany został starszym inżynierem państwowego oddziału budowniczego w Galicji.

Wiedeń 21 grudnia (w południe). Patent J. C. Mości, zwołujący Sejmy na koniec grudnia, ukaże się w tych dniach.

Budapeszt 21 grudnia (w południe). Minister dworu cesarskiego, baron Josika ma się z powodu niezdrowia wkrótce podać formalnie do dymisji. Kierownictwo prowizoryczne ministerstwa dworu objął baron Banffy.

Budapeszt 21 grudnia (w południe). W gminie Kanyba, w komitacie Marmarosz, rozchorowali się dwaj tamtejsi duchowni ewangieliccy przy objawach zatrucia. Śledztwo wyjaśniło, że zasłabnięcie nastąpiło po użyciu wina mszalnego. Nowo zakupione kielichy mszalne były, jak się pokazuje, z miedzi i tylko pokryte zostały lekką powłoką pozłoty z ognia. Kielichy te zakupiono za złote. Zarządzono śledztwo kryminalne przeciwko tym, którzy je sprzedali.

Celowiec 21 grudnia (w południe). Radca górniczy Hermann Hinterhuber, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego z Izb handlowych zrzekł się swego mandatu. Hinterhuber należał w parlamencie do niemieckiej partji ludowej.

Berlin 21 grudnia (w południe). Zajęcie portu Artura nie uchodzi w tutejszych kołach rządowych za pogróżkę wymierzoną przeciw Niemcom. Utrzymują powszechnie, że Rosja w ten sposób chciała zapewnić sobie odszkodowanie za zajęcie KiauC-zan. Urzędowe rosyjskie doniesienie o zajęcie portu Artura wywołało tu wielkie wrażenie.

Kolonja 21 grudnia (w południe). *Köln. Ztg* donosi: Już przed ośmioma dniami krzyżowiec angielski „Daphne“, pomimo wyraźnego zakazu chińskiego komendanta portowego, wpłynął do wnętrza portu Artura celem stwierdzenia, czy w porcie nie stoją na kotwicy okręty wojenne innych mocarstw. Wkrótce potem „Daphne“ opuściła port. Obawiano się w Pekinie, aby eskadra angielska, krążąca po morzu Żółtem, nie wpłynęła również do portu Artura.

Rzym 21 grudnia (w południe). Rudini na wczorajszych posiedzeniach zawiadomił Izbę deputowanych i senat, iż nastąpiło ukonstytuowanie się gabinetu. Na posiedzeniu Izby przemawiało wielu mowców z opozycji przeciwko takiemu załatwieniu przesilenia gabinetowego. Rudini objaśnił, iż stworzenie ministerstwa z łona jednej partji było niepodobieństwem i dla tego trzeba było utworzyć je z łona połączonej większości. Dalej Sonnino i Giliotti zwalczali politykę finansową i afrykańską, na co Rudini odpowiadał obszernie. Colombo wykazywał, że przy takim sposobie złożenia gabinetu trudno będzie ukształtować organiczny program rządowy w stałych formach, co przynieść może poważne zawikłania. Izba pomimo to przeszła nad zarzutami do porządku dziennego większością 200 głosów przeciwko 184. Dziś Izba zostanie odroczona na święta Bożego Narodzenia.

Londyn 21 grudnia (w południe). Panuje tutaj wielkie wzburzenie z powodu zajęcia Portu. Arthur. *Times* radzi w artykule inspirowanym natychmiastowe zajęcie archipelagu Chusang, który dominuje nad Szanghajem. *Morning Post* proponuje ewentualną okupację portu Hamilton i Lazareff. Jednomyślnym jest pogląd, że idzie tu o akcję mocarstw, skierowaną przeciw Anglji. Krążą pogłoski, iż Anglja prowadzi z Chinami układy o ustępienie części doliny Yang-Tse-Kiangu. Wieści o zamierzonem przeniesieniu dworu chińskiego z Pekinu do Nankinu są nieuzasadnione.

Stanisławów 22 grudnia (rano). W Chodorowie dzisiaj rano nastąpiło starcie dwóch pociągów. Bliższych szczegółów brak do tej chwili.

Praga 22 grudnia (rano). Zgromadzenie czeskich mężów zaufania wysłało następującą depeszę do hr. Badeniego: „Kolegjum mężów zaufania uchwaliło jednogłośnie wyrazić W. Ekscelencji najserdeczniejsze podziękowanie za działalność, zdążającą do nadania równych praw wszystkim narodom w Austrji, a w szczególności narodowi czeskiemu. Tę działalność W. Ekscelencji naród zachowa we wdzięcznej pamięci“.

Depesza do Abrahamowicza brzmi: „Kolegjum mężów zaufania wyraża JW. Panu najszczersze uznanie za wielkie poświęcenie, z którem jako prezydent Izby stałeś w obronie prawa i sprawiedliwości“.

Depesza do Jaworskiego i innych prezesów klubów prawicy brzmi: „Kolegjum mężów zaufania uchwaliło wyrazić JW. Panu radość z powodu jedności prawicy, w której imponująca większość ludów monarchji znajduje swą reprezentację i życzenie, aby działalność Pańska około uzyskania równych praw dla wszystkich narodów osiągnęła pomyślny skutek przez wspólną pracę“.

Wiedeń 22 grudnia (rano). Sejmy krajowe zostały zwołane w okresie czasu między 28 drudnia a 20 stycznia. Sejm galicyjski zwołany został na 28 grudnia, a Sejm czeski na 10 stycznia. Odnośny patent cesarski ogłoszony będzie jutro w *Wiener Ztg.*

Wiedeń 22 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy krajowe: galicyjski, dolno-austrjacki, styryjski, kraiński, goryski na 28 grudnia br., czeski, morawski, tyrolski, voralbergski, tryjesteński na 10 stycznia 1898 r. Sejm dalmatyński zwołany zostanie na dzień 17go stycznia p. r., Sejm istryjski na 20 stycznia z siedzibą w Poli, nie zaś jak dotychczas w Parenzo.

Berlin 22 grudnia (rano). Żona kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohe umarła dzisiaj na zapalenie płuc.

Wildparkstation 22 grudnia (rano). Cesarz niemiecki wczoraj osobnym pociągiem odjechał do Torunia.

Moskwa 22 grudnia (rano). Pociąg pocztowy numer 3, dążący z Niżnego Nowogrodu do Moskwy, starł się z próżnym pociągiem zbiorowym nr. 15. Dwanaście wagonów uległo zdruzgotaniu, kilka uszkodzonych. Pięciu ludzi doznało szwanku, między nimi jeden podróżny, a 4 ze służby kolejowej.

Gospodarstwo i handel.

Sieźda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·55 do 12·60, loco Ołomuniec 11·90 do 12·— loco Berno-Wiedeń 12·— do 12·10, na styczeń loco Aussig 12·60 do 12·65, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·40 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń 21-szego grudnia. Ze względu na brak szczególnie interesujących wiadomości z granicy, jak i z powodu zbliżających się świąt, dzisiejszy obrót był znów z początku bez najmniejszego popytu. Zaczął się ożywiać dopiero później, gdy panująca cisza spowodowała tańsze oferty. Obrót był zresztą ograniczony tylko do pszenicy i kukurydzy, z których pierwsza straciła 3 centy w porównaniu z sobotą, a druga 7 centów. Żyto spadło o 4 centy, owies o 2 centy. Rzepak był bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·86, do 11·82, kukurydzę na maj czerwiec po 5·71 do 5·70. Dalej notowano: żyto na wiosnę po 8·76 do 8·78, owies na wiosnę po 6·70 do 6·72 i rzepak na styczeń luty 13·70 do 13·72.

W spirytusie tendencja była cokolwiek słabsza. Gotowy kontyngentowy towar płacono 18·40, żądano 18·70.

Lwów d. 21 *grudnia.*

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Gor. w R. Związek chłopski wychodzi w Nowym Sączu pod redakcją p. Stanisława Potoczka, posła na Sejm krajowy. Dwutygodnik.

Wielebny ks. M. Gorz. Bardzo pragnęlibyśmy zrobić użytek z nadesłanej pracy, dla tego rękopis przetrzymujemy. Prosimy o cierpliwość.

Panu M. Ku. w Krakowie. Rękopis do odebrania.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·25.
Marki płacą: 58·75 — żądają: 59·25.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehr[illegible]

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bi[illegible]